

Zadanie 2.16.

Teksty językowe

Słowo jako narzędzie manipulacji. Omów zagadnienie, odwołując się do podanego tekstu, do wybranego tekstu kultury i do własnych doświadczeń komunikacyjnych.

Michał Głowiński

CZY TOTALITARYZACJA JĘZYKA?

Kiedy poddaje się analizie język związany z życiem politycznym, trzeba się zastanowić także nad tym, jakie słowa lub wyrażenia z niego znikają, mimo że ich obecności można byłoby się spodziewać, choćby z tej racji, że do niedawna jeszcze funkcjonowały i zajmowały ważną pozycję.

Przykładem charakterystycznym i wymownym są losy rzeczownika „tolerancja”. Dla nas ważne są dwa jego znaczenia. *Inny słownik języka polskiego* tak je charakteryzuje:

1. Uszanowanie czyichś poglądów lub zachowań, zwłaszcza innych niż nasze własne.
2. Pobląkanie dla nagannych zachowań lub zjawisk albo dla osób, które zachowują się nagannie.

Nietrudno dostrzec, że znaczenia są kontrastowe w stosunku do siebie pod względem wartościowania. Znaczenie pierwsze ma zabarwienie zdecydowanie pozytywne, drugie – wyraźnie negatywne. W sposób wysoce charakterystyczny funkcjonują one w języku politycznym. W nowomowie okresu Polski Ludowej „tolerancja” w znaczeniu pierwszym była kategorią zdecydowanie odrzucaną, traktowano ją jako przejaw ideologicznego oportunistycznego i politycznego niezdecydowania lub nawet słabości („nie będzie tolerancji dla...” – słowa te pojawiały się w niezliczonych przemówieniach PRL-owskich dygnitarzy). Jako zjawisko pozytywne była ujmowana w tych książkach i studiach, które stanowiły wyraz swobodnego myślenia, by wymienić rozprawy Janusza Tazbira o staropolskiej tolerancji religijnej, traktowanej nie tylko jako wielka tradycja, ale też – pośrednio – wzorzec dla współczesnych. Podkreślanie wartości tolerancji jako poszanowania dla poglądów, których się nie podziela, stało się przejawem myślenia antytotitalitarnego.

Na podstawie: Michał Głowiński, *Czy totalitaryzacja języka?*,
[w:] tegoż, *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Kraków 2009, s. 233–235.